

POLAK

„POLAK”

z dodatkiem „Gość Świąteczny”
kosztu e na cwiere roku 1,50 mk.
z odnośnieniem do domu 1,80 mk.

Katowice, czwartek 26-go września 1918.

Redakcja, administracja i drukarnia znajdują się w Bytomiu
przy ul. Elektoralnej (Kurfürstenstrasse) 19.

OGŁOSZENA 20 fen. za wiersz
Telefon 1049.

Telegramy: „Zeitung Polak”
Kattowitz.

Kazdy abonent „Polaka” jest ubezpieczony na wypadek śmierci wskutek nieszczęścia na 300 mk. a na wypadek śmierci przez utonięcie i w kopalni pod ziemią na połowę, jeżeli wypełni wszystkie przepisane warunki i był sześć miesięcy przed wypadkiem abonentem i śmierć nastąpiła w ciągu tygodnia od dnia wypadku. Abonent musi być do 5. każdego miesiąca a przy kwartalnym abonamencie do 5. pierwszego miesiąca kwart. zapłacony. Wypadek musi być w przeciągu 24 godzin zameldowany. — Na przeciąg obecnej wojny ubezpieczenie to się znosi i nie istnieje.

Dzisiejszy numer obejmuje 4 strony.

„Wasserpölnisch.”

Pod powyższym nagłówkiem pisze „Kurier Warszawski”, co następuje:

W ostatnim czasie obija się znowu o uszy czytelników polskich wyraz »wasserpölnisch.«

Może zrazu nazwa ta nie była używana w złym zamiarze. Powstała ona wśród ludzi, nie znających dokładnie gwary ludowej. Powstania jej należy szukać w mieście. Ludność miast była w wyższych swych sferach niemiecką, kulturę miała niemiecką. Ludność polską stanowili słudzy, robotnicy i t. d., którzy, nie umiając po niemiecku, upodabniali powoli swój język do języka swych panów, żeby się łatwiej z nimi rozmówić, i dlatego że na niektóre słowa niemieckie nie znali odpowiedniego polskiego, a wreszcie z prostej chęci naśladowania. Podobnie panowie ich, chcąc się ze sługami rozmówić, upodabniali mowę swą w rozmowie z nimi do ich mowy. W ten sposób powstała mieszanina języka polskiego i niemieckiego. Wyrazy niemieckie otrzymywały polskie końcówki i w ten sposób łała się biedna polska mowa. Tak powstały wyrazy »sztumeda« = Stuhennädchen, »freliczka« = Fräulein, tak używało się wyrazów niemieckich potrzebnie i niepotrzebnie.

Drugim źródłem zepsucia języka w mieście były szkoły niemieckie. Gdyby do nich uczęszczali dzieci niemieckie, nie byłyby szkodliwe. Ale do nich uczęszczali i uczęszczają dzieci polskie. Biedne dzieci zasypywane były wielu wyrazami niemieckimi, na które nie znały polskich słów. Między sobą atoli mówiły po polsku. Jak atoli nazywać miały przedmioty, na które polskich nazw nie znały? W ten sposób powstały wyrazy »rajsfeder« = Reisfeder, »bleisztyft« = Bleistift; biedne dzieci »cajchnowały na rajsbreicie« itd. A że niemieczyna, język w szkole panujący, imponowała im, więc używały wyrazów niemieckich potrzebnie i niepotrzebnie.

Otóż na takim podłożu powstał wyraz »Wasserpölnisch.« Ci, którzy go używali, nie mieli pojęcia o gwarze ludu na wsi. Stykali się tylko z ludźmi, mówiącymi językiem zepsutym, i myśleli, że to właśnie jest gwara ludu śląskiego.

Ale jest to tak niesprawiedliwe, jak gdyby kto z t. zw. »komisnej mowy słowiańskiej« austriackich podoficerów chciał wyrokować o językach słowiańskich w Austrii. Język polskiej ludności na Śląsku to wprowadzić nie literacki język polski, ale narzecze, dialekt. Lecz dialekt polski. Gdzież atoli lud mówi językiem literackim? Narzecze to — pominawszy niektóre właściwości ludowej gwary, jak przeinaczanie a na o »jo« = ja, »czorno« = czarno, dalej częściowy brak e np. »cle«, »mie«, »sie«, »piękny« itd. itd.; pominawszy wreszcie niektóre obce naleciałości — jest mową polską z 16-go stulecia, mową Kochanowskich, Rejów itd. Znajdujemy w niej mnóstwo wyrazów, dziś już nieużywanych. Lud polski na Śląsku mówi: »dzierzeć« zamiast trzymać, »lża« i »nie lża« zamiast można i nie można, »miesiászec« zam. księżyc, »niemocny« i niemoc« zam. chory i choroba, »prawić« zamiast mówić, »godzić się na co« w znaczeniu być przydatnym do czegoś, »moc« w znaczeniu wiele, »statek« zam. naczynie, »chyba« zamiast brak, niedomaganie (że rzeczownik ten kiedyś istniał, o tem świadczy spójnik »chyba że«), »warzyć« zamiast gotować (pozostało w wyrażeniu »piwo warzyć«) itd. itd. Gdy się weźmie do ręki naszych pisarzy z 16-go stulecia lub bibliję polską w starym tłumaczeniu, albo nowszych pisarzy, odtwarzających wiele starych wyrazów, to się tam znajdzie mnóstwo słów i wyrazów, których lud polski na Śląsku

dotychczas codziennie używa, a które w literackiej polszczyźnie już dawno przez inne zastąpiono słowa i wyrażenia.

Stare są także niektóre końcówki np. »bych« zamiast bym, »bychmy« zamiast byśmy, »lech« zamiast leć (abych, abychmy, robilech) itd. Wszystko to pochodzi ztąd, że język ludu polskiego na Śląsku, oderwanym przez tyle stuleci od Polski, nie rozwijał się i pozostał zgoła na tym samym stopniu rozwoju, na jakim był w chwili ostatecznego oderwania od całości narodu. Niezależnie zaś od Polski rozwijać się nie mógł, bo kultura i inteligencja była niemiecka.

Ztąd pochodzi, że niejedno słowo na Śląsku co innego oznacza niż w literackiej polszczyźnie. W tej polszczyźnie powstawały nowe wyrazy, wskutek czego dawne nieco odmienne przybierały znaczenie. Tych przesunień znaczenia wyrazów na Śląsku niema, są późniejsze. Wyraz »izba« znaczy na Śląsku tyle co w piśmiennej polszczyźnie »pokój«. Wyraz »pokój« lud na Śląsku w tem znaczeniu nie zna, gdy w języku piśmiennym wyraz »izba« już szczególnie ma znaczenie. Tu widać wpływ braku polskiej inteligencji. Chłop na wsi pokoiów nie miał, miał tylko izby. Lud polski na Śląsku mówi »wiczera«, gdzie język inteligencji wprowadził obcy wyraz »kolacya«. Podobnie mówi lud polski na Śląsku »pacholek« zamiast parobek, »dziewka« zamiast służąca itd. itd.

Wiele wyrazów zachował lud na Śląsku, które literacki język polski wprowadzić zna, ale których nie używa przez pewną delikatność. W tym względzie jest język ludu polskiego na Śląsku językiem ludowym, pierwotnym, naturalnym. Tak mówi się na Śląsku »gnój« zamiast nawóz, »niiech« zamiast wór, »czad« zamiast tył, »nazad« zamiast wstecz, napowrót itd.

W ogólności zawiera język ludu polskiego na Śląsku wiele bogactw i gdyby uczeni badacze języka tam sięgnąć zechcieli, toby znaleźli niejednen skarb wzbogacenia języka i niejednen obcy wyraz możnaby wyrzucić i swojskim zastąpić.

Ślązak.

Spadek przyrostu ludności w Niemczech.

Na tle wojny, na tle niebywałych spustoszeń, jakie ona wyrządza wśród ludności Rzeszy, zarówno przez bezpośrednie ofiary na polu walki, jak i pośrednie następstwa niedostatecznego odżywiania się itp., pojawiła się w prasie ożywiona dyskusja, serdeczną zaznaczoną troską na temat przyrostu ludności w Niemczech.

Roczny przyrost ludności spada w Niemczech w sposób zatrważający. W dziesięciolecie 1871 do 1880 było jeszcze na 10 000 ludzi 391 narodzin, w 1901 roku na 297, a w 1914 roku już na 276. W wielu większych miastach Niemiec spadła cyfra narodzin poniżej 200 głów, osiągając najniższy stan we Francji, gdzie w 1910 roku było 196 narodzin na 10 000 ludzi.

Co prawda, poprawiono groźną sytuację w ten sposób, że dzięki sanacji stosunków higienicznych śmiertelność zmniejszono z 300 głów na 10 000 ludzi w 1871 roku do 160 głów w 1914 roku, dzięki czemu jeszcze i tak corocznie przybywało w Niemczech 300 000 głów, ale akcja ta zbliża się już do okresu możliwego zmniejszenia śmiertelności, a wobec tego przy dalszem zmniejszaniu się liczby narodzin w 10 do 20 latach będzie trudno wyrównać ubytek ludności i zacząć się spadek jej bezwzględnej cyfry.

Naturalnie, że w Niemczech rozumieją ludzie, jasno na sprawę patrzący, grozę sytuacji, wobec jakiej stanęłyby Niemcy w momencie, gdyby im po-

częło brakować ludzi, tego fundamentu siły i potęgi mocarstwowej. Już dzisiaj więc w czasie wojny występują wybitni ekonomiści z projektami, by z całą energią zużytkowując doświadczenie innych wystąpień do walki o jutro Niemiec, zabezpieczając już możliwie największy przyrost ludności, względnie broniąc przed dającą się ustrzedz śmiertelnością.

Wobec faktu, że wzrost dobrobytu jest normalnie jedną z pobudek narodzin, proponuje się ułatwienia gospodarcze, podatkowe itp. dla tych, którzy mają dzieci, tak, by ludzi nie kosztowało więcej posiadanie dzieci. Podatki dla nieżonatych z jednej strony, zaś dla bezdzietnych stopniowo z drugiej obliczono tak, by w wieku 45 lat miał mężczyzna conajmniej 3 dzieci, mają na swój sposób zapobiegać złu.

Dużą wagę kładzie się w projektach na materialne ułatwienia dla urzędników, umożliwiające im posiadanie większej rodziny.

Niemalą nacisku kładzie się jeszcze na zmniejszenie śmiertelności wśród dzieci. Dziś cyfrę odnośną w Niemczech sprowadzono do 160 głów, gdy na zachodzie i północy waha się ta cyfra między 150 a 100 głowami.

Agitacja za wielką akcją w tym kierunku przechodzi przez całą prasę. Podjęta dla niej silna są zatrzważające stosunki, wyrobione przez wojnę: ubytek najzdrowszych i najsilniejszych mężczyzn, wzrost kalek i inwalidów, osłabienie całej ludności dzięki ciężkim stosunkom materialnym i żywnościowym.

WOJNA.

Z frontu zachodniego.

Z nad granicy szwajcarskiej donoszą do „Lokal Anzeigera”: Korespondent paryskiego „Petit Journalu” telegrafuje z frontu: Ożywiona działalność przed stanowiskami zapowiada nowe walki. Marszałek Foch zawiadomił wojsko o propozycji austriackiej i wzywa je do napięcia wszystkich sił dla spełnienia dalszych zadań.

Położenie wojenne.

(wtb.) Ostatnie walki na froncie zachodnim miały, jak tego dowodem nasze sprawozdania, przebieg dla nas pomyślny. Próby przełomowe ze strony Anglików na południe od Cambrai, rozbiły się. Jedynie w dniu 18 b. m. w pierwszym dniu wielkiego ataku, udało się Anglikom wgnieść nieco linie niemieckie pod Epehy. Ostatnie ataki jednak rozbiły się kompletnie. Mimo to liczyć się trzeba i nadal z silnymi atakami Anglików. Są oni, mino znacznych krwawych strat, zdolni jeszcze do tego, ponieważ Belgijczycy objeli front od morza Północnego aż do łuku Ypern i znaczne siły angielskie przez to złuzowali. Czy Anglicy ponownie swe próby przełomowe zwrócą przeciw linii Sygryda, czy też podejmą je nad Skarpą, to najbliższe tygodnie okażą.

Francuzi, którzy dosyć mają pracy nad Ailetą i Alsą, z nieznaczniemi tylko siłami mogli wziąć udział w założonych na wielką miarę amerykańskich próbach przełomowych w łuku St. Mihiel. I tam należy spodziewać się ponownych walk. Opróżnienie tego łuku postanowione było już oddawna i na ogół powiodło się znakomicie. Zdobyć w jeńcach i materialnie, którą trzeba było pozostawić nieprzyjacielowi, dostała się w jego ręce w pierwszym dniu walk. Taktyczny sukces Amerykanów pod Thiaucourt, którego nie myślimy zaprzeczać, nie okazał się dość silnym, aby go można było wyzyskać strategicznie. Obecnie jednak udało się Amerykanom dokonać ustawienia swej artylerii przed nowym frontem niemieckim, należy się więc spodziewać nowych, silnych ataków amerykańskich.

Czekają nas więc w tej jesieni nowe, ciężkie walki. Oczywiście może ich oczekiwać ze spokojem i uśmiechem. Wojska nasze znajdują się w nowych rozbudowanych pozycjach, z korzystnymi połączeniami pozafrontowymi w niezłomnej sile bojowej oczekują ataków nieprzyjacielskich.

Foch pożąda Metzu.

"Züricher Morgenztg." donosi z frontu francuskiego, że następnym celem ofensywy Focha jest Metz. Ma to być najważniejsza etapa dowództwa armii francuskiej na drodze jej do niemieckiej Lotaryngii.

23 miliony zaciężnych Amerykanów.

Generał Crowder, marszałek Stanów Zjednoczonych, ogłasza co następuje: „Trzynasty milion żołnierzy amerykańskich zaciągnął się na listę popisowych i zaciężnych. W niezadługim czasie będą 4 miliony żołnierzy w pogotowiu do wyjazdu na front zachodni. Oprócz 10 milionów żołnierzy popisowych, w wieku od 21 do 31 lat, liczba popisowych i zaciężnych według ostatnio przeprowadzonej reformy wojskowej podnosi się do 23 400 000 ludzi w wieku od 18 do 45 lat.”

Ołbrzymia bitwa.

Ołbrzymia bitwa, tocząca się od dziesięciu dni pomiędzy Arras a Avre — pisze sprawozdawca wojenny „Vorwärts” Ryszard Gaedke — przybiera coraz bardziej charakter decydujących zapasów nie tylko wojsk, lecz także wodzów. Obydwie grupy narodów postawiły najlepszych mężów, jakich miała, na czele swoich sił zbrojnych, a oni walczą z wysiłkiem swoich talentów.

Każdy wódz usiłuje wyzyskać swoją przewagę. Tak też i Foch. Ofensywa do pewnego stopnia mu się powiodła. Ale spotkał się z dwoma równymi sobie szermierzami, i nie powiodło mu się zwycięstwo decydujące. Może nie wyzyskał zupełnie, albo nie mógł wyzyskać w danym miejscu i w danym czasie przewagi swoich sił zbrojnych.

Dopiero gdy wojska niemieckie usunęły się od zasadzki, im zastawionej. Haig atakował z Amiens znacznymi siłami, nie w bezpośrednim związku z wojskami ofensywnymi Focha. Także Haig odniósł z początku wielkie sukcesy, ale niemiecki przeciwnik pozbawił go znowu decydującego zwycięstwa, cofając swe pozycje. Nie jest to niczym nowym, ani zaniechaniem walki pozycyjnej, jak w lutym 1917 cofnięcie się Niemców z pozycji nad rzeką Sommą na pozycję Zygfrida, nie oznaczało przejść Sommą na pozycję Zygfrida, nie oznaczało przejścia do walki ruchomej.

Gdy nieprzyjaciół uzyskał przewagę liczebną i wyzyskał ją do energicznych ataków, zalecało się, aby niemieckie dowództwo kazało tej przewadze upuścić krwi w ataku na utwierdzone pozycje. Warunki nie były odpowiednie, aby dowództwo niemieckie przedsięwzięło zaraz kontrofensywę w wielkim stylu i szukało decyzji w bitwie ruchomej. Musiało raczej wziąć do pomocy teren, aby wyrównać przewagę nieprzyjaciela. Cofając linię obronę wyrównało w części przewagę dział nieprzyjacielskich, młotaczy min. karabinów maszynowych.

Odpowiednie pozycje znalazło dowództwo niemieckie łatwo w tym kraju, na którym od czterech lat zacięta walka pozycyjna wycisnęła swoje piętno: wszędzie rowy, zasieki druciane, sklepy i schrony. Teren tam jest korzystny dla obrońcy, niekorzystny dla atakujących.

Ale Foch zastosował nowy pomysł strategiczny. Ponieważ ofensywę Haiga na południu od rzeki

Somme także powstrzymało, Foch rozszerzał coraz bardziej front ofensywny. Jeszcze działał grzmiały nad rzekami Avre, Matz, Divette, jeszcze tam jeden atak następował po drugim, gdy rozpoczął nową ofensywę pomiędzy rzekami Oise a Aisne.

Ledwie rozpoczęła się ta ofensywa, już dywizja angielska atakowała Bapaume i gdy tu zwołała zdobywała teren, skrzydło nieprzyjaciela przedłużało się coraz bardziej ku północy, aż dotarło za rzekę Skarpe. Dawniej nieprzyjaciół atakował w długich szeregach, obecnie usiłował rozwijać się na szerokość, co zapewniało większe sukcesy. Także na przestrzeni od rzeki Yser aż do rzeki Skarpe podjęto walkę. I tu chciano skrepić wojska niemieckie, przeszkodzić wysłaniu rezerw. Tak nieprzyjaciół spodziewał się przełamać w jakimkolwiek miejscu linię niemiecką. Tylko w ten sposób może zwyciężyć, jeżeli ma znaczną przewagę sił zbrojnych i środków ofensywy.

Zadaniem dowództwa niemieckiego jest oszczędzać wojska i pozostawić sobie siły do dyspozycji dla zapasów ostatecznych. Mało na tem zależy, czy się utraci ruiny jakiej wsi. Nie jest to znaczna strata, gdy wojska niemieckie cofną się o dwa albo więcej kilometrów w ciągu dnia. W walce chodzi o ostatnie rezerwy. Kto będzie je mógł rzucić w wir bitwy, ten będzie miał ostatnie słowo, ostatnią przewagę, podkryje nieprzyjacielowi swoje prawo i odniesie zwycięstwo.

Nie potrzeba już amunicji!

„Vossische Ztg.” donosi z Bazylei: Szwajcarskie fabryki amunicji mają zamiar powstrzymać ruch za jakie 2 lub 3 tygodnie, gdyż państwa wojujące nie odnowiły zamówień na amunicję.

Położenie wojenne w Rosji.

Wojna wewnątrz Rosji przybiera coraz bardziej na zaciętości i natężeniu. Wojska bolszewickie, czerwona gwardya, marynarze i Łotysze, na wielu frontach toczą zażarte walki o panowanie Rady komisarzy ludowych. W ostatnich czasach zwycięstwo wojenne zdaje się im sprzyjać. Zdobyli Kazań, Symbirsk, i — jak się zdaje — także i Ural. W każdym razie wiadomości z Rosji o przebiegu tamtejszej wojny trzeba brać zawsze bardzo ostrożnie.

Wogóle w ostatnich czasach w Rosji w trzech stronach wyłoniły się większe walki. Na północy na wybrzeżu murmańskim, w środku na froncie czesko-słowackim i na południu na terytoriach kozackich i na Kaukazanie.

Sprawozdawca „B. Z. am Mittag” w następujący sposób ocenia siły, z którymi przychodzi walczyć wojskom bolszewickim.

Na północy znajduje się około 18—20 tysięcy wojsk koalicyjnych, złożonych z najrozmaitszych narodowości, do których należy doliczyć jeszcze 6—7 tysięcy Finlandczyków i Rosjan. Wojska te posunęły się od wybrzeży murmańskich wzdłuż murmańskiej kolei aż do północnego krańca jeziora Onega i stoją w tej okolicy. Tworzą one nietylko niebezpieczeństwo dla Petersburga, od którego nie są zbyt oddalone, ale zagrażają także Finlandyi. Zdaje się, że jest zamierzony pochód w kierunku południowym, przeciwko Pietrowzowskiemu na zachodnim wybrzeżu jeziora Onegi. Także w Archangielsku znajdują się wojska angielskie, które maszerują na południe. Przed Murmańskiem i na Białym morzu znajdują się angielskie okręty wojenne.

Na południu, w okręgu dońskim, generał Kłanow rozporządza około 50 tysiącami kozaków, a dalej na południu, w okręgu kubańskim, stoi ochotnicza armia

Denikina. Na Kaukazie powstały przeciwko bolszewikom ludy górskie. Na południe od gór kaukaskich stworzyło się wokół Tyflisu nowe państwo gruzińskie. Pod Baku stoją Ormianie i Rosjanie w sile 8—10 tysięcy ludzi i wyładowali Anglię w sile 2800 żołnierzy, którzy maszerują na północ w kierunku Petrowska.

Największe niebezpieczeństwo grozi rządowi sowieckiemu w środku frontu wschodniego, gdzie 60 do 80 tysięcy Czechów, wzmocnionych przez 20 tysięcy kozaków Dutowa, prowadzi natarcie w kierunku Moskwy. Opór bolszewików był jeszcze przez to utrudniony, że na tyłach ich walczących wojsk sporadycznie wybuchały powstania, często pod dowództwem czeskich oficerów. Po swoich klęskach wojska bolszewickie rozpoczęły odwrót w ogólnym kierunku na Ekaterynburg. Nad Wołgą, która dzieliła oddziały sowieckie od grup czeskich, doszło do większych bitew, w których chodziło o zdobycie przejść przez rzekę, obsadzenie przepraw i ważnych miast nadbrzeżnych. Według ostatnich wiadomości wojska sowieckie miały być prztem zwycięskie, przynajmniej rosyjskie komunikaty urzędowe donosiły o zdobyciu Kazania i Symbirsk, przez co zajęte byłyby dwie ważne przeprawy i cały środkowy bieg Wołgi. W każdym razie należy poczekać na wiadomości, czy wojska sowieckie będą umiały te zwycięstwa wyzyskać. Tymczasem na południowym skrzydle frontu nadwożańskiego utraciły Syzrań.

Na wschód od Saratowa wojska bolszewickie walczy ze zmiennym szczęściem przeciw kozakom Dutowa. Między Wołgą i Uralem sytuacja jest obecnie jeszcze zupełnie niewyjaśniona. Wydaje się, jakby tam powstał czysto rosyjski ruch antybolszewicki, który pokrył sobą zupełnie Czechów.

Pomimo nadchodzących z Rosji doniesień o zwycięstwach wojsk sowieckich — kończy swą ocenę sytuacji sprawozdawca „B. Z. am Mittag” — na razie nie może być jeszcze uznane ich położenie za upewnione i należy poczekać na dalszy rozwój wydarzeń.

Od Wołogdy do Władywostoku.

Położenie na Dalekim Wschodzie i w Rosji europejskiej uległo w ostatnich dniach zasadniczej zmianie. Wojska japońskie zdobywszy Chabarowsk i połączwszy się z koalicjantami, ścigają bolszewików wzdłuż kolei Amurskiej. Bandy bolszewickie wycofały się pod sam Błagowieszczeńsk, na pograniczu Mandżurji i gubernii amurskiej, gdzie przygotowują się do obrony i umacniają swe pozycje. Chabarowsk zajęły wojska japońskie wraz z kozakami i wojskami rosyjskimi generała Kalmikowa. Oprócz wielkiej liczby jeńców zabrano w Chabarowsku 17 lokomotyw, 191 wagonów pasażerskich, 17 kanonierek rzecznych, 120 armat różnego kalibru i wielką ilość najróżnorodniejszych zapasów wojennych. Wśród jeńców bolszewickich znajduje się również kilku niemieckich oficerów.

Cała Transsiberya od Władywostoku aż pod Samarę znajduje się obecnie w posiadaniu koalicjantów. Obecnie rozpuszczono na wsze strony wzdłuż toru kolejowego osobne brygady oddziały japońsko-czesko-słowackie, celem oczyszczenia sąsiadującej okolicy z band bolszewickich.

W całej Syberji tworzą się pospiesznie oddziały ochotnicze. Do obozu generała Gaidy przybywają ze wszech stron oficerowie dawnej armii rosyjskiej i proszą go o przyjęcie na służbę. Naczelne dowództwo nad wojskami czesko-słowackimi, spoczywające dotąd w ręku Dietricha, przeszło obecnie w ręce pułkownika Gaidy. Dietrich nie jest Czechem, jak donosiły pierwotnie pisma zagraniczne, lecz znanym wodzem rosyjskim i Rosjaninem z pochodzenia. Generał Die-

SOBOWTÓR GRIFFITHA

POWIEŚĆ Z ANGLIEJSKIEGO.

34) (Ciąg dalszy)

To mówiąc pocztowa Frostunia z żalem ogłądała perkalową firankę, którą starannie cerowała. Zrozumiała teraz, dlaczego ja tak oburzały zbytki pani Lipscottowej i jej nowe do salonu portyery. U nas wszystko coraz więcej było użyte, a Frost widziała ten wypadek, wiedząc, że nie było rady na niego. Ja też pierwszy raz wtenczas zwróciłam na to uwagę, i na związek złego humoru Frostuni z brakiem pieniędzy w domu.

Wkrótce potem odwiedziła mnie miss Lipscott. Szukając w nysli przedmiotu do rozmowy z tą młodą osobą, przypominałam sobie owe portyery, i powiedziałam jej, że słyszałam, jako sobie sprowadzili z Londynu nowe i bardzo piękne portyery do salonu. Zasepiła się na te słowa twarzą gościa mego.

— O tak, w istocie, bardzo piękne. Spodziewam się, że przyjeździecie oboje z panem Griffithem do nas na wieczorek w święta Bożego Narodzenia, to zobaczysz, miss Andreo, jak dobrze się wydają; to jest, jeżeli pan Dwariss nie będzie miał nic przeciwko temu, żebyś w samem mejskiem znajdowała się towarzysztwie. Mama sprowadziła je umyślnie, żeby wystąpić przed panią Delamere, lecz ja pewną jestem, że ich nawet nie zobaczy. Nie warto nie porządnego sprawiać, dopóki się mieszkasz w samem mieście. Pani Delamere przychodzi często w interesie do kancelaryi, ale mamy jeszcze nigdy nie odwiedziła. Ona jest śliczną żyć.

— Jednak a panu Mallison, bo często widziałam go przed ich mieszkaniem, a przecież one

mają tylko małe cottage i podobno są dosyć ubogie.

— Tak jest. Papa dobrze wie, jak stoją. Ale widzisz, miss Andreo, zawsze one się liczą do „szlachty”; synowie ich, sir Rupert Mallisony znakomity jest osobą w hrabstwie Leicester, i nikt z ich rodziny nigdy się nie zajmował interesami.

— Może dlatego właśnie te panie są tak ubogie — wtrąciłam.

— Ah, na co się przyda mieć pieniądze, jeżeli za to całe życie spędzić trzeba w małym miasteczku towarzysztwie. Za nic w świecie nie poszłabym za męża tak, żeby tu z nim do śmierci pozostać.

A po chwili namysłu panna Lipscottówna dodała jeszcze, niby obojętnie:

— Idąc za wojskowego ta przynajmniej jest korzyść, że jakkolwiek się nie prowadzi życia osiadłego, można przynajmniej być w towarzystwie.

Dziwiło mnie, skąd tak niedorzeczne wyobrażenia powstać mogły wśród zamożnej i z komfortem żyjącej rodziny agenta do spraw ziemiańskich. Zastanawiając się nad słowami panny Lipscottówny, nie mogłam pojąć, co mogło być tak straszne, całe życie spędzić w Wrothesley. Dla siebie samej nie przypuszczałam możliwości podobnej: bohaterski wielbiciel, wawrzynem uwieńczony i z lekką blizną na twarzy, miał kwestę tę, odnośnie do mnie, rozstrzygnąć.

Sądząc, iż każda z nas w pamięci zachowuje pierwszy swój występ w charakterze dorosłej panny, i wiele drobnych, towarzyszących mu okoliczności. Włdownią pierwszego mego takiego występu był ów zapowiedziany na Boże Narodzenie wieczorek u państwa Lipscottów. Udałyśmy się tam oboje z Griffithem i ja pierwszy raz w życiu doświadczyłam tego rodzaju przyjemności. Trzy ważniejsze okoliczności zabawę tę dla mnie upamiętniły. Ojciec mój zwrócił uwagę na moją toaletę, owoc zjednoczonych trudów miss Molly Kollett, Frostuni i moich własnych — chwalił ją i powiedział, że ładnie wyglądała. Co było zaskakujące

z jego strony nowością i wielką mi rozkosz sprawiło. To był pierwszy z kolei ważny dla mnie wypadek.

Zaledwie weszłam do salonu, drżąca i szczęśliwa, wsparta na ramieniu gentlemiana, przedstawionego mi przez panią Lipscott, lecz którego nazwiska nie dosłyszałam i stanęłam z nim do kadryla, już spełnione zostało jedno z niewinnych życzeń moich. Znałam sposobność ujrzenia „zbliska”, jak to było mojem marzeniem, kapitana Simcoxa i porucznika Larkina. Ten ostatni był mojem vis-à-vis, podczas gdy pierwszy stał obok miss Lipscott, i przemawiał do niej z tem wyłącznem zajęciem, które bywa jedną z początkowych głosek abecadła załotów.

Na ten widok serce moje silniej uderzyło. Miss Molly odgadła więc, że te zachwycające ideały tu będą! Zapewne zostaną mi przedstawione. Miss Lipscott z pewnością mi ich przedstawi i będę miała przyjemność słuchać ich pociągającej, swobodnej, ożywionej rozmowy, tak odmiennej od pospolitej gawędy nudnych Wrothesleyan. Zaledwie na figury kadryla uważać mogłam, chociaż czułam się w obowiązku tańczenia dobrze, — tak byłam zaciękwiona tem, co mówił kapitan do miss Lipscott. Zapewne jej opowiadał jaką porywającą historję o wojnie, sławie, niebezpieczeństwach, wywołując jej spóścucie jakim ustępem z pełnego trudów, lecz zaszczytnego zawodu żołnierza.

Z tem wszystkim musiałam sama przed sobą wyznać, że widzenie „zbliska”, dwaj młodzi oficerowie niezupełnie odpowiadali wysokiemu wyobrażeniu, jakie o nich powzięłam, i że własny mój tancerz wcale nie gorzej od nich wyglądał. Jakżem żałowała, że nie dosłyszałam jego nazwiska, i jakże trudno mi było jednocześnie z nim rozmawiać, uważać na figury kadryla i nie spuszczać z oka miss Lipscott i jej tancerza! Zresztą, powierczliwość mniejszej jest wagi aniżeli obejście, a cóż mogło być powabniejszego od obejścia kapitana Simcoxa?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

trich uznał za stosowne, aby Czecho-Słowakami dowodził Czech. Pułkownik Gaida, zamianowany generałem, dowodzi zatem całą armią czesko-słowacką od Władywostoku aż do Omska, a generał Dietrich otrzymał zlecenie utworzenia nowej czysto rosyjskiej armii. Nowy dowódca Gaida jest jeszcze bardzo młody — ma bowiem zaledwie 27 lat skończonych — doświadczenia jego wojenne są za to już bardzo wielkie.

Organizacją wojsk tworzonych w gubernii amurskiej zajmie się kozak Siemionow. Pod Ołowianną nastąpiło połączenie wojsk czesko-słowackich i kozackich z wojskami japońskimi.

Siły koalicji na Syberii.

Z Moskwy donoszą: Jak donosi „Prawda”, potęga, która nadeszła dla Czecho-Słowaków wynosi ogółem 30 000 ludzi, w tem 5000 Japończyków, 10 000 Francuzów, 10 000 Amerykanów i 5000 Anglików. Ruch kolejowy na Syberii uległ dziesięciodniowej przerwie z powodu przewożenia wojsk. Japończycy, którzy znajdowali się w Mandżurii, maszerują teraz pospiesznie na zachód.

Sprawozdanie francuskie.

(wtb.) Z 22 września po południu: W ciągu nocy dość ożywiona czynność artylerii w okolicy St. Quentin i nad Aisną. Na froncie Vesly odparły wojska francuskie napady niemieckie. W Szampanii i w Lotaryngii wtargnęły oddziały francuskie w linie nieprzyjacielskie i przywiodły jeńców.

Z 22 września wieczorem: W okolicy na południe od St. Quentin rozszerzyliśmy nasze pozycje na wschód od Hinacourt i Fontaine i dotarliśmy do zachodnich strajów Condeuil. Na północ od Aisny złamane zostały trzy kontrataki niemieckie na północ od Allemant, zanim linii naszych dosięgły. Na wschód od Sancy zdobyliśmy teren i ujęliśmy jeńców.

Sprawozdanie angielskie.

(wtb.) Z 22 września po południu: W ciągu nocy wykonywały wojska nasze atak na wschód od Epehy. Zajęliśmy małą fermę Briel i inne rozbudowane punkty oparcia. Na południe od Villers Guislain podjął nieprzyjaciół wczoraj wieczorem atak miejscowy, który odparliśmy. W ciągu nocy posunęły wojska nasze swe linie w tym odcinku nieco naprzód i wzięły jeńców. Na północ od Skarpy, w pobliżu Gavrelle, wykonywały wojska angielskie w ciągu nocy przedsięwzięcie miejscowe, posuwając swe linie naprzód na froncie dwóch mil i biorąc jeńców. Na zachód od Achieville odparliśmy ostatniej nocy nieprzyjacielski oddział atakowy. Dziś rano wykonał nieprzyjaciół atak miejscowy przeciw naszym nowym pozycjom na północ-zachód od La Basse. Walka jeszcze się toczy.

Z 22 września wieczorem: Atak nieprzyjacielski na północ-zachód od La Basse, o którym wspomnieliśmy w sprawozdaniu pierwszym, nie odniósł skutku żadnego; pozycje nasze nie uległy zmianie. Zresztą oprócz utarczek miejscowych w różnych punktach, w przebiegu których poprawiliśmy nasze pozycje na południe od Villers-Guislain i koło Zillebeke, nie zaszło nic ważniejszego.

O rząd parlamentarny.

W poniedziałek odbyły się narady poszczególnych frakcji parlamentu, po ukończeniu których położenie nieco się wyjaśniło, a pogłoski o przesileniu kanclerskim poczynają milknąć. Na złagodzenie temperatury wpłynęła niezawodnie jednogłośnie powzięta uchwała frakcji lewicy, przeto z zapowiadanego sparlamentaryzowania rządu wiele nie będzie. W każdym razie rozpoczynające się dziś rozprawy w głównym wydziale będą ciekawe.

Oburzenie w Wiedniu.

Wiedeńskie c. i k. biuro korespondencyjne donosi: Cała prasa określa postępowanie rządu francuskiego wobec noty Buriana, jako wprost niesłychaną metodę prowokacyjną, która się zemści na jej sprawcach. Francja właśnie jest tym krajem, gdzie wśród ludności i partyi parlamentarnych niesłychanie silnie rozwinięty jest nastrój pokojowy, i dlatego właśnie Clemenceau wygłosił w senacie mowę podburzającą, aby zmniejszyć zastrój pokojowy i położyć kres rozprawie pokojowej. Jednakże liczba tych, którzy niezadowoleni są z uprawiania przez Clemenceau gwałtownego, zaciętego przesładowania wszystkich, inaczej myślących, stale wzrasta. Niedługo musi to wywołać nastrój przychylny dla akcji pokojowej, a wtedy rząd francuski będzie się musiał liczyć z tym ruchem. Poza tem dzienniki wyrażają szczególną wdzięczność p. Clemenceau za formę, w której wynowledził swoją odmowę, gdyż dowodził ona szczególnie, że jaką pychę i brutalnością świat miałby do czynienia, gdyby militarizm francuski odniósł w tej wojnie ostateczne zwycięstwo.

Hr. Burian wobec odmowy.

Z Wiednia donoszą do „N. Allg. Ztg.”: Hr. Burian utrzymuje nadal swą propozycję, gdyż gabinet wiedeński nie uważa jej jeszcze za załatwioną i w

każdym czasie gotów jest pomówić o niej z koalicją, gdyby w przyszłości była może jeszcze zniewolona do zajęcia stanowiska bardziej skłonnego do rokowań. W rozprawie nad motywami odmowy koalicji hr. Burian nie widzie, gdyż w takim razie stanąłby w sprzeczności z własnym zapatrzywaniem, że publiczne rozważanie sprawy pokoju nie jest celowe.

Granice rosyjsko-niemieckie.

W Moskwie panuje wielkie zadowolenie z ostatecznego uregulowania granicy rosyjsko-niemieckiej, zwłaszcza, że sprawa ta napotykała na liczne trudności po obu stronach.

Peru a Niemcy.

W „Norddeutsche Allgem. Ztg.” czytamy: Jak się dowiadują „Times” z Limy, peruwiańska Izba posłów odrzuciła znaczną większością głosów wniosek wypowiedzenia wojny Niemcom, przyjęła jednak rezolucję ministerium spraw zagranicznych, uznając zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. Depesza ta mogłaby wywołać wrażenie, że Peru występuje jako nowy przeciwnik Niemiec. Tymczasem w rzeczywistości Peru zerwało stosunki dyplomatyczne z Niemcami już dnia 9 października 1917 r. Uchwała więc peruwiańskiej Izby posłów winna być uważana tylko za dodatkowe uznanie tego kroku.

Nuncyusz papieski dla Belgii.

Do „Corriere della Italia” donoszą: Dotychczasowy nuncyusz papieski w Chile Ricardo zamianowany został nuncyuszem dla Belgii.

Podział narodowy Czech.

Rozporządzenie cesarskie w sprawie podziału administracyjnego Czech ma być ogłoszone pod koniec bieżącego miesiąca. Mają być utworzone dwie części narodowościowe: czeska i niemiecka. Na czele każdej z tych części ma stanąć komisja, składająca się z 4 członków, z wiceprezesem na czele, a obie komisje będą miały wspólne go prezesa.

Spadek po carze.

„Daily Mail” donosi z Petersburga: Dobra cesarskie zostały oddane miejscowym sowietom do rozdziału między inwalidami. W bankach rosyjskich znaleziono jedynie drobne kapitały byłego cara. Mowa jest o dwóch milionach rubli.

Bolszewicy za wojnę z koalicją.

W Petersburgu i okolicy odbyło się przeszło 1000 bolszewickich zgromadzeń, na których powzięto rezolucję za wojnę przeciw entencie, oraz za uwięzieniem poddanych państw ententy. Deputacye, przybyłe z frontu doniosły, że marynarze z floty morza Bałtyckiego utworzyli korpus, który wysłali przeciw Anglikom w Murmanie.

Konfiskata majątku.

Komunistyczny komitet centralny w Petersburgu postanowił skonfiskować majątek poddanych państw ententy.

Nadzór nad robotnikami.

Z Petersburga donoszą: Władze bolszewickie utworzyły we wszystkich fabrykach i wśród kolejarzy osobne komisje dozoru, których zadaniem jest donoszenie władzom o wszelkich dążeniach przeciwbolszewickich lub wygószonych mowach, podburzających przeciwko sowietom. Oprócz tego szpiegowskiego zarządzenia sporządzono osobne listy z nazwiskami wszystkich robotników, podaniem miejsca ich zamieszkania i ważniejszych szczegółów ich życia.

Zamachy i egzekucje.

Do „Telegraphen Union” donoszą ze Sztokholmu: Na komisarza wojny Poserna dokonano w Petersburgu zamachu, który jednak nie miał powodzenia. Sprawców zamachu aresztowano i rozstrzelano na miejscu. Dalej dokonano też zamachów na dwóch członków rady wojennej, których nazwiska prasa petersburska nie podaje. W związku z temi zamachami rozstrzelano znów 73 członków stronnictwa socjalistów rewolucjonistów.

Przed przewrotem w Rumunii?

W organie niezależnym „Urena” podano kilka szczegółów, ilustrujących ożywiony ruch, jaki daje zauważyć się w obozie liberałów rumuńskich. Sam przywódca obozu tego i były premier Bratianu oświadczył podobno, że nadchodzi czas, gdy kraj i naród będzie ponownie jego sił potrzebował. Liberalowie przygotowują podobno nowy zamach stanu w Rumunii, lecz w kołach umiarkowanych uważają to tylko za zwykły manewr Bratianego, który pragnie się w ten sposób uchronić przed następstwami wytoczonej mu skargi sądowej.

Odpowiedź Bułgarii na notę.

Rząd bułgarski godzi się na notę pokojową Austro-Węgier i oświadczył gotowość wysłania swoich delegatów na proponowaną przez hr. Buriana konferencję.

Zaprzeczenie bułgarskie.

Niektóre gazety londyńskie i paryskie wystąpiły ostatnio z ciężkimi oskarżeniami pod adresem władz wojskowych bułgarskich, którym zarzucano, jakoby one każały namyślić i bez koniecznej potrzeby militarnej niszczyć wieś w Macedonii, które ostatnimi dniami wojska bułgarskie opróżniły. Ze

strony bułgarskiej zwracają uwagę, że o niszczeniu wsi macedońskich nie może już z tego powodu być mowy, iż zostały one dawno już opuszczone.

Przed powrotem wielkiego wezyra.

Carygradzki dziennik „Tanin” pisze, iż w politycznych kołach tureckich wyczekują powrotu wielkiego wezyra Tallata Paszy ze stolicy Niemiec z wytyczoną uwagą. Podróży tej przypisywali w Turcji wogóle wysokie znaczenie polityczne. Obecnie, po rozpoczęciu przez Austrię nowej kampanii pokojowej, przywiązują do pobytu Tallata Paszy w Berlinie tem większą wagę.

Ważna narada ministrów.

Według zapewnień gazety „Secolo” odbędzie się w najbliższych dniach w Rzymie ważna narada ministrów włoskich, na której ma zapaść szereg decyzji co do przyszłej sesji parlamentu oraz w sprawie stosunków Włoch do Słowian południowych.

Oczekiwana mowa Lloyd George’a.

W prasie holenderskiej rozpisują się obszernie o nowej mowie politycznej, którą ma w najbliższych dniach wygłosić prezes gabinetu angielskiego Lloyd George. Mowa ta ma dotyczyć między innymi także sprawy pokojowej, która po opublikowaniu ostatecznej propozycji austriackiej znajdzie się teraz na porządku dziennym całej Europy. Cała publiczność polityczna w państwach neutralnych wyczekała przemówienia angielskiego męża stanu z napięciem i niecierpliwością.

Kwestya robotnicza w Ameryce.

Korespondent waszyngtoński pisma „Nieuw Rotterdamse Courant” utrzymuje, że w Stanach Zjednoczonych daje sposterzegać się coraz większy brak sił roboczych. Gdyby obecne zaciąganie do wojska miało potrwać jeszcze przez pewien czas, wyłoniłoby się aktualne niebezpieczeństwo dla przemysłu amerykańskiego, który nie byłby w stanie utrzymać się na dotychczasowym poziomie i musiałby stopniowo upadać.

Holendersey poddani w Ameryce.

Pismo holenderskie „Het Volk” podnosi, iż według jego informacji zmuszano w Stanach Zjednoczonych licznych poddanych Holandii, do pełnienia służby wojskowej w szeregach amerykańskich. Dziennik uskarża się na takie postępowanie władz amerykańskich i zaznacza, iż nie zgadza się to z prawnopństwowym położeniem Holandii jako państwa neutralnego, by pozwolić na podobne traktowanie swoich poddanych w Ameryce. Neutralność holenderskiej musią przestrzegać nie tylko władze holenderskie, ale także rządy państw prowadzących wojnę, bo inaczej neutralność ta nie miałaby w praktyce żadnego wogóle znaczenia.

O cele wojenne Wilsona.

Dużo piszą ostatnio w gazetach zachodnio-europejskich, że Wilson pragnie podobno dokładnie zrewidować swe cele wojenne i opublikować w bliskim czasie w nowym wydaniu warunki pokojowe Stanów Zjednoczonych. Zdaje się wprawdzie, iż w głównych zarysach Wilson obstawać będzie przy tych warunkach, jak sformułował je w swych dawniejszych oświadczeniach, lecz w niektórych punktach, odnoszących się do szczegółów, ma nastąpić nowa formuła.

Ostatnie wiadomości.

Sprawozdanie niemieckie.

(wtb.) Główna kwatera, 24 września. Wojna na zachodzie. Armia następcy tronu Rupprechta. Na północ-zachód od Dixmuiden i na północ-wschód od Ypern wzięliśmy w skutecznych przedsięwzięciach 70 jeńców. Na północ od Moeuvres zostały ataki częściowe nieprzyjaciela odparte. Akcja artylerii w odcinku kanału na południe od Arleux wzmogła się.

Armia Böhna. W lokalnych kontratakach zajęliśmy na południe od Villers-Guislain i na wschód od Epehy pozostałe w ostatnich walkach w ręku nieprzyjaciela części rowów z powrotem, przyczem wzięliśmy jeńców. Kontrataki nieprzyjaciela zostały odparte.

Pomiędzy strumieniem Omignon a Sommą ożywiła się wieczorem walka artylerii.

Porucznik Rumay odniósł swoje 41 zwycięstwo napowietrzne.

U innych grup wojsk żadnych większych akcji bojowych. Ożywiona akcja wywiadowcza w Szampanii.

Pierwszy generał kwatermistrz Ludendorff.

Z parlamentu niemieckiego.

(Posiedzenie głównego wydziału. — Mowa kanclerza).

(W streszczeniu.)

Na wtorkowe posiedzenie głównego wydziału przybyli kanclerz Rzeszy hr. Hertling, sekretarz stanu von Hintze i szereg innych ministrów. Rozprawom przysłuchiwali się liczni posłowie. Posiedzenie zagałę przedwodniczący, poseł Ebert, tłumacząc konieczność zwołania głównego wydziału gotą pokojową Austro-Węgier i innymi sprawami. W porozumieniu z rządem

przemawiać będzie najpierw kanclerz, następnie minister wojny i sekretarz stanu v. Hintze, a na końcu wicekanclerz. — Po przemówieniach przedstawicieli rządu nastąpi generalna dyskusja.

Następnie zabrali głos kanclerz Rzeszy i wywodził mniej więcej, co następuje: Głębokie przynębnienie, jakie ogarnęło szerokie koła ludności, przekracza dozwolone granice. Położenie jest poważne, lecz nie mamy najmniejszego powodu do trwóliwości. Przeżywalimy już cięższe chwile. Wojnę prowadziliśmy od pierwszego dnia jako wojnę obronną. Daleką nam myśl jakiegokolwiek zdobyczy. — Jak atoli ma się sprawa po przeciwnej stronie? Możemy spokojnie wyciekiwać sądu przyszłości. — Chwilowo potrafili nieprzyjacielscy możnowładcy przez niesłychaną kampanię kłamstw i oszczerstw zaciemnić prawdę. Wśród nieprzyjacielskiej ludności rozbudowano przeciw mocarstwu centralnym, zwłaszcza przeciw Niemcom, nienawiść, która tłumii każdy sąd sprawiedliwy. Nasi nieprzyjaciele bez końca unoszą się nad naszym wkroczeniem do Belgii. Natomiast nad pogwałceniem Grecji, mieszaniam się do jej spraw wewnętrznych, przechodzą, jakby nad rzeczą samą przez się zrozumiałą, do porządku dziennego. Twierdzą, że występują w obronie praw narodów ucienionych, ale skargi Irlandyi nie znajdują u nich żadnego posłuchu.

Jak zachowa się wobec tego naród niemiecki? Czy pełen trwogi błagać będzie o łaskę? Nie, moi panowie, pomny swej wielkiej przeszłości i jeszcze większej misji przyszłości, trzymać się będzie śmiało, nie będzie tarzać się w prochu. Przyjdzie wreszcie godzina, bo przyjsć musi, w której i nieprzyjaciela przyjdą do rozważi i gotowi będą wojnę zakończyć. Tymczasem trzeba zachować zimną krew i z ufnością oraz w zgodzie trzymać się razem. Tu nie ma żadnego przeciwieństwa pomiędzy rządem a narodem. Od pierwszego dnia mego kanclerstwa starałem się spełnić dane przyrzeczenia. Tak i z reformą wyborczą. Rząd jest silnie zdecydowany przeprowadzić ustawę i nie cofnąć się przed najostrejszymi środkami, dozwolonymi przez konstytucję. Nie uda się osiągnąć celu w drodze parlamentarnej, trzeba będzie obrać drugą drogę.

W końcu zaznacza kanclerz, iż swego czasu zgodził się na 14 punktów programu pokojowego Wilsona, lecz ten ostatni pominął to milczeniem. Pierwszym i głównym warunkiem jest rzetelna i energiczna wola wystąpienia za pokojem i sprawiedliwością. Tymczasem przywódcy w tak zwanych państwach demokratycznych, nie pytając swoich narodów, odrzucili dumnie znana notę austriacką. W ten sposób świeżo okazali, komu chodzi o zdobycze, gdzie należy szukać imperializmu i militarysty.

Następnie omawiał w zastępstwie ministra wojny generał v. Wrisberg położenie wojenne na wszystkich frontach, a kapitan marynarki Brüninghaus mówił o wojnie podwodnej. — Dalej omawiał sprawy zewnętrzne sekretarz stanu v. Hintze, poczem przemawiał wicekanclerz v. Payer.

Warunki socjalistyczne.

Frakcja socjalistyczna parlamentu i wydział partyi oświadczyły na wspólnym posiedzeniu w poniedziałek większością głosów swą zgodę na objęcie tek ministeryalnych w nowym rządzie przez członków swej partyi pod następującymi warunkami: 1) Bezwarunkowa zgoda na program pokojowy parlamentu z 19 lipca 1917 i gotowość przystąpienia do związku narodów; 2) Jasne oświadczenie w sprawie belgijskiej, odbudowa Belgii, Serbii i Czarnogóry oraz porozumienie co do odszkodowań; 3) Traktaty pokojowe w Brześciu Litewskim i Bukareszcie nie powinny tworzyć przeszkody przy zawarciu pokoju. Natychmiastowe ustanowienie administracji cywilnych na obsadzonych ziemiach; 4) Autonomia dla Alzacji i Lotaryngii. Równie, fajne i bezpośrednio prawo wyborcze dla wszystkich państw związkowych, w przeciwnym razie rozwiązanie sejmu pruskiego; 5) Jednolitość rządów Rzeszy z wykluczeniem rządów pobożnych; 6) Natychmiastowe zniesienie przepisów, ograniczających wolność zebrań i prasy. „Vorwärts” zaznacza, iż jest to program minimalny partyi socjalistycznej.

Zgon francuskiego ambasadora.

W Madrycie zmarł ambasador francuski Thierry.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— Nie wiesz małych złodziei... Zastępcza komenda generalna 11 korpusu armii wydała rozporządzenie, w którym między innymi mówi: „Należy unikać wieszania małych złodziei, podczas gdy wielcy uchodzą wolni. Nie należy skarg podawać na ludzi, którzy od krewnych i znajomych postarają się o nieznaczne ilości jakiegokolwiek prowiantów, podczas gdy tacy, co skupiają całe kosze jaj i masła, nie doznają w tem przeszkód. — Gdzie chodzi o zarobki lichwiarskie, tam postępować należy energicznie, ale dać spokój tym, co poświęcają czas i pieniądze, aby zdobyć coś do jedzenia i do utrzymania zdrowia i sił swych rodzin. Dla przyjemności chłuba ludzie tacy nie podejmują kosztownych podróży i trudów, nierzad nadludzkich. — Oj, święta prawda!

— Paproć jako surogat mydła. Jedno z pism niemieckich podaje następującą, rzekomo wyrobioną receptę na mydło. Trzeba nazbierać paproci,

ususzyć ją i spalić; popiół przepuścić przez gęste rzeszoto a następnie mieszać z wodą dopóki nie powstanie gęsta masa. Z papki tej robi się potem kulki wielkości jaja kurzego i suszy na słońcu. Tak przyrządzone mydło nie psuje bielizny i zabarwia ją lekko na kolor jasno niebieski. Po wypraniu wydaje bielizna woń świeża i przyjemna.

Katowice. (O żywność). Stowarzyszenie konsumentów oraz górnośląskie związki zawodowe odbyły dnia 20 września zebranie celem omówienia różnych spraw żywnościowych. Powzięto uchwałę, aby do urzędu żywnościowego podać wniosek, iżby skasowane zostały tygodnie bezmięsne, a ludność regularnie otrzymywała 250 gr. mięsa, tygodniowo na głowę; dalej, aby wydzielano regularnie marmeladę, miód sztuczny itp.; wreszcie, aby zaopatrywanie ludności w kartofle i inne środki żywności wszelkiego rodzaju, odbywało się regularnie i w dostatecznej ilości.

Kokociniec. (Zeznanie na łożu śmierci). Zmarły niedawno mieszkaniec tutejszy 80-letni właściciel domu Osypka, zeznał na łożu śmierci, że w początkach grudnia roku 1900 zamordował swą żonę. Była to swego czasu głośna sprawa. Osypkowi znaleziono wówczas w pobliżu kolej nieżywą z 12 ranami w ciele. Wszelkie usiłowania w celu wykrycia sprawcy tego mordu były daremne. Urzędnik policyjny Kochlik, który padł w obecnej wojnie na polu walki, zwrócił wprawdzie podejrzenie na męża zamordowanej, ale Osypka wyparł się czynu, a dostatecznych dowodów Kochlik wyśledzić nie zdołał. W dodatku Osypka oskarżył Kochlika o fałszywe posądzenie, za co tenże skazany został na 8 dni więzienia, wskutek czego porzucił służbę. Obecnie wykazało się, że jednak Kochlik miał rację. Nie doczekał już jednak tej satysfakcji. Zacięty zbrodniarz strzegł swej tajemnicy do końca i nie odpokutowawszy za winę swą na tej ziemi, stanął przed sądem Boga.

Mysłowice. (Bacność przed oszustką). W Mysłowicach i okolicy kręci się jakaś niewiasta, która z dobrej woli obiecuje ludziom wystarać się o słoninę, masło i inne tym podobne, tak upragnione towary, wzięwszy zaś pieniądze na to, więcej się nie pokazuje. Oszustka ma krótko strzyżone włosy, a w ustach jeden tylko ząb, ubrana jest biednie.

— (Przemycanie lekarstw). Pewien żołnierz austriacki zamierzał przewieźć przez granicę do Polski 5 funtów chininy, przyczem go schwytano. Jako firma, z której chininę nabył, podana jest na paczce apteka jednego z miast zachodnich Niemiec. Znawcy twierdzą, że przemysłnik byłby dostał w Ukrainie za ten towar co najmniej 15 000 marek.

Król. Huta. (Hala targowa). Od 1 października aż do 30 kwietnia otwarta będzie hala targowa dla publiczności: w środy i soboty od godziny 7-ej rano do 3-ej po południu, w inne dni po wstępnie od 8-ej rano do 5-ej po południu. Dla sprzedających otwarta jest hala: w środy i soboty od godziny 6-ej, w inne dni od wpół do 8-ej.

— (Sprawy żywnościowe). Magistrat przypomina, że w dniu 1 października winny zakłady przemysłowe podać inspektorom przemysłowym lub odpowiednim urzędnikom kopalnianym liczbę swych ciężko i najciężiej pracujących robotników.

Karty B. na mleko, karty na kartofle i gryś dla dzieci i starców należy odebrać w biurze wydzielania w dniach 23., 24 i 25 września po południu pomiędzy 2—5. Dzieciom niżej lat 14 karty nie zostaną wydane.

— (Nieudana ucieczka). Pewien więzień, zatrudniony w kopalni Król, ukrył się w wózku, w którym wywożą węgle na hałdy, pozwolił się węglem przysypać i na hałdę wyrzucić. Stamtąd miał nadzieję uciec i może byłoby mu się to udało, gdyby nie wysoki płot, jakim hałda jest ogrodzona. Schwytano go przeto i pewnie zamknięto mocno.

Godula. (Sprzedaż apteki). Tutejszą aptekę pod wezwaniem „Maryja” sprzedał dotychczasowy jej właściciel p. Macuga panu aptekarzowi Andrzejewiczowi z Bydgoszczy. Przewłaszczenie nastąpi w dniu 1-go grudnia.

Racibórz. Rada handlowa p. Doms ofiarował miastu 50.000 mk. w pożyczce wojennej na utworzenie funduszu, z którego odsetek mają być udzielane pożyczki do 3.000 mk. okaleczalym na wojnie lub też podpadłym przez wojnę rzemieślnikom w Raciborzu na założenie własnego warsztatu i stworzenie sobie egzystencji. W razie braku odpowiednich kandydatów mogą być pożyczki udzielane w tym samym celu także innym młodym rzemieślnikom. Rada miejska przyjęła dar p. Domsa z podziękowaniem.

Świdnica. (Zatrucie koniną). Wskutek spożycia mięsa z konia, zabitego w tutejszym szlachetnie, za zdatne do jedzenia uznanego, zachorowało kilkadziesiąt osób z tych, co jadły owo mięso surowe. Tym, co jedli mięso gotowane, nie stało. W pewnym gospodarstwie zachorowało 23 osób: kilkanaście z nich już zmarło.

Ostrów. (Nieszczęście na huśtawce). W niedzielę po południu wydarzył się śmiertelny wypadek na huśtawkach na targowisku. Żołnierz Robert Juraszek z tutejszego zapasowego batalionu prawdopodobnie wskutek wielkiego zapełu wypadł z huśtawki i padł nienrętny na ziemię. Odwie-

ziono go do lazaretu, gdzie jednak nie odzyskawszy przytomności, we wtorek rano zmarł. Jest to już drugi wypadek nieszczęśliwy w ostatnim czasie.

Gniezno. Wóz węgla skradziono w piątek w niezwykle sposób. Właśnie woźnica był naładował wóz węglem i oddał się na chwilę. Wróciwszy już nie zastał zaprzęgu. Po południu dopiero znalazł się zaprzęg z próżnym wozem na ulicy Fryderykowskiej. Gdzie złodzieje węgle zładowali, dotąd nie stwierdzono. — Taki to postęp w metodach złodziejskich zapanował w Gnieźnie pod wpływem wojny.

Berlin. (Usiłowane zabójstwo). W jednym z hotelików przy Inwalidenstr. rozegrała się w sobotę rano krwawa tragedia. 20-letnia robotnica Block z Charlottenburgu przerzuciła swemu kochankowi we śnie brzytwą gardło. Z bólu się zbudził i wołał głośno o ratunek. Zbiegli się goście hotelowi, dziesięć osób aresztowali a ciężko rannego odwieźli do lecznicy.

Warszawa. (Ołbrzymi pożar). W nocy na 21 bm. wybuchł na Pradze wielki pożar w magazynach firmy spedytorskiej Kochanowicza. W magazynach tych przechowywano meble i sprzęty domowe uchodźców. Wszelkie to zgorzało. Ogień powstał podobno wskutek porzucenia zapalki lub niedopałka papierosa.

Skutki tej nieostrożności były straszne. Prócz doszczętnego niemal zniszczenia przez płomienie olbrzymiej, wysokiej na 6 pięter prawej oficyny posesyi przy ul. Targowej 14, stały się pastwą ognia będące na przechowaniu w koszach i kufrach rzeczy klientów firmy, przeważnie ewakuowanych w r. 1915 do Rosyi. Było tam wiele rzeczy drogowych: futer, ubrań, bielizny, biżuterii i t. d. trudnych do obliczenia, bo suma asekuracyjna 600 000 marek nie daje pojęcia o istotnej o wiele wyższej wartości spalonych rzeczy; zniszczono też przez ogień i wodę wiele mebli w sąsiednich składach tejże firmy.

Najokropniejszym jednak jest fakt tragicznej śmierci 2 strażaków 22-letniego Juliana Szczepkowskiego i 28-letniego Michała Skowrońskiego, przyspanych zgłiszczami i niemal zwęglonych żywem. Pierwszy zostawił żonę i dwoje dzieci; drugi starszkę matkę i rodzeństwo.

Rano około godziny 8 wydobyto z pod gruzów napół zwęglone zwłoki Szczepkowskiego o godzinie zaś 11, w południe tułów bez głowy i nóg Skowrońskiego; mimo poszukiwań głowy i nóg dotychczas nie odszukano. Ciała złożono do trumien i przeniesiono do kościoła.

Zmiany agentur.

Bobrek. Naszym nowym agentem na Bobrek jest z dniem 1-go października p. Jan Lanz, przy ul. Bergwerk Kolonie.

Eintrachthuta. Z powodu śmierci naszego tamtejszego agenta p. Kozika objęła agenturę naszą wdowa p. Lehnert przy ul. Hilgerstr. 33.

Lipiny - Godula. P. Jacek Białas złożył agenturę naszą. Szan. Czytelników z Lipin przekazaliśmy p. J. Niederlińskiemu w Lipinach, ul. Floryana, a z Goduli naszej agentce p. Ganczarczyk przy ul. Janystr. 1.

Janów. Agenturę p. Szoltyśka objął p. Mateusz Plaskuda.

Kol. Turzo. Agenturę na Kol. Turzo obejmuje z dniem 1. października p. Józef Machoński.

Prosimy Szan. Czytelników gazety naszej na nowy kwartał u wyżej wymienionych agentów zamówić i im abonament zapłacić.

Szanownych Czytelników z Radoszowa i Kochłowic prosimy zamówić gazetę naszą na nowy kwartał u kupca p. Antoniego Mainki w Kochłowicach.

Nakładem „Polaka”, spółki wydawn. z ogr. odp. w Katowicach. — Drukiem drukarni „Kołolika”, spółki wydawniczej z ogr. odpow. w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Napieralski w Bytomiu.

Reumatyzm

każdego rodzaju usuwa się szybko Kasperka nacleranie i tabletki (nacier. 4.00. tabl. 2.00 m. Do nabycia tylko prawdziwe w

Aptecz. w Koszęcinie (Koschentin O.-S.)

2 uczniów i 1 czeladnik

zgłosić się mogą zaraz. A. Denkowski, mistrz szowski, Janów GS. ulica Mikołowska 5.

Poszukujemy od 1-go października porządnych osób do roznoszenia gazet naszych

na **Dąb**

„ **Szopienice** (Morawy)

„ **Zabrze**

„ **Kol. Turzo** pod Kochłowicami

„ **Kamień**

Zgłoszenia do administracji „Kołolika” w Bytomiu, lub do „Górnoślazaka” w Katowicach.